

BESTIARIUM POLSKIE

Krzysztof Varga

Pandemiczne pomieszanie zmysłów



Jak można się było spodziewać, na rynku pojawiły się już pierwsze dzienniki pandemiczne, choć spodziewałem się, że będzie ich sporo więcej niż pojedyncze perełki. Węsząc za takimi publikacjami, trafiłem na właśnie wydaną „Pandemię i inne plagi. Notatki marzec-lipiec 2020” Jana Polkowskiego, kiedyś cenionego poety, obecnie wciąż poety, ale również publicysty, felietonisty i myśliciela prawnicowego, swego czasu rzecznika prasowego rządu Jana Olszewskiego.

Dziennik Polkowskiego wydał Instytut Literatury, potężna i – jak się spodziewam – zasobna w fundusze, acz mało rozpoznawalna instytucja powołana przez ministra kultury Piotra Glińskiego już dwa lata temu. Instytut Literatury niewiele, a wręcz mniej niż nic ma wspólnego z Instytutem Literackim, zarządzanym kiedyś przez Jerzego Giedroycia. Nazwa skusić może jednak nieuwważnych i przez przypadek zaciekawią się ofertą rządowej agencji do spraw krzewienia literatury.

Polkowski najbardziej jednak zasłynął nie poezją, ale zadziwiającym artykułem „Lalka. Pamflet na polskość” poświęconym wielkiej powieści Bolesława Prusa, a zamieszczonym pięć lat temu w tygodniku „W Sieci”. Artykułem, który wstrząsnął nie tylko wielbicielami Prusa czy też szerzej – zwolennikami rozsądku i zdrowia psychicznego, ale nawet w osłupienie wprowadził takich publicystów niezłomnych jak Rafał Ziemkiewicz. Otóż Polkowski, który właśnie tym tekstem, a nie swą poezją przejdzie do historii literatury, oskarżył „Lalkę” o sympatie prorosyjskie, a samego Prusa o antypolonizm. Prus wedle Polkowskiego był „namiętym lojalistą i wrogiem polskich aspiracji niepodległościowych”, a Wokulski wzorem kolaboranta.

„Lalkę” w Peerelu wznawiano aż czterdzieści razy, nakręcono na jej podstawie film i serial, wszystko po to, grzmiał wzmożony moralnie Polkowski, aby rozpropagować w zniewolonej Polsce uległość wobec Rosji. Przyznaję, że moje obcowanie z poezją Polkowskiego było incydentalne i nieważne, ale po tekście o „Lalce” począłem się Polkowskiemu przyglądać z ciekawością entuzjastycznego naukowca amatora, pochylającego się nad przypadkami uwiadu intelektualnego części polskich pisarzy.

„Pandemia i inne plagi” jest dziennikiem pandemii, co niezaskakujące, a na dodatek mocno nudne, ale też traktuje o innych, już ciekawszych plagach: o zdradzie narodowej, zaprzaństwie, o tym, że Polska ma być rozczepiona pomiędzy Niemcy i Rosję, o tym, że „aborcja jest najczęstszą przyczyną śmierci człowieka”, o „lumpenautorytetach”, o ludziach „wytresowanych przez

tolerancjonistyczny i infantylny liberalizm”, o „Tusku, asystencie Angeli Wielkiej”, o pleniących się komunistach wreszcie, do których poeta Polkowski zalicza „działaczy LGBT, klimatystów, feministki, anarchistów, antyrasistów”. Naturalnie są też tutaj zachwyty, szczególnie nad premierem Morawieckim, „człowiekiem, który dorósł do swojej funkcji wiedzą, inteligencją, formatem”, i prezydentem Dudą, który sprawił, że rząd – to ciekawe! – robi wszystko, czego sobie Duda zażyczy, i jest Dudzie – arcyciekawe! – całkowicie podległy.

Z pandemicznego popiołu wyławiam lśniące diamenty – myśli Polkowskiego i relacje z procesów myślowych innych pisarzy tej umysłowo niepokornej formacji. Niezwykle pouczające są relacje Polkowskiego z lektur artykułów pisanych przez innych prawniczych literatów i filozofów, szczególnie cenne, że zupełnie nie znałem tych porażających tekstów. W euforyczny stan wprowadziło mnie streszczenie eseju Antoniego Libery – także pisarza, tłumacza Becketta, Szekspira i Sofoklesa, reżysera teatralnego, ale i autora powieści „Madame”, swego czasu okupującej listy bestsellerów. Otóż Libera

Z pandemicznego popiołu wyławiam lśniące diamenty – myśli Polkowskiego i relacje z procesów myślowych innych pisarzy tej umysłowo niepokornej formacji

wieszczył na łamach „Teologii Politycznej”, że Polska podzielona zostanie na dwa protektoraty: zachodnią Europejską Rzeczpospolitą Polską, gdzie zamieszkają „euroentuzjaści, wielbiciele eutanazji, Tuska i aborcji”, oraz wschodnią Republikę Polską, gdzie osiedleni zostaną strażnicy tradycji oraz klerykałowie; zachodnia Polska zarządzana będzie przez Niemców, wschodnia przez Rosjan, prawdziwej Polski już nie będzie. Ten brawurowy koncept służyć miał, imaginujcie sobie, „osiągnięciu ozdrowieńczego efektu uświadamiająco-edukacyjnego, swego rodzaju katharsis potrzebnego, by wyrwać Polaków z politycznego odrętwienia”. Sprzeciwić się temu planowi parcelacji Polski może wyłącznie grupa heroicznym szaleńców, dzierżących dziś ster władzy, dlatego mroczne siły wciąż usiłują pozbyć się ich czym prędzej. Ci szaleni obrońcy polskości to ma się rozumieć PiS i przynależne mu mądrość wraz z bohaterstwem i szlachetnością. Myśl nadrzędna, jaka u Polkowskiego i jego braci politycznych się objawia, przyjmując formę klinicznej obsesji, taka jest, że Polska ma być poddana

anihilacji, nad czym pracują usilnie „Honorowi Likwidatorzy Polskości”.

Zadziwiające są rozważania niepokornych dziennikarzy, zadziwiające i zatrważające zarazem, gdy dowiadujemy się z innego tekstu, że pandemia może mieć jeden pozytywny skutek, mianowicie obudzi społeczeństwa zachodnie z moralnego uśpienia i powstrzyma „rosnącą falę legalizacji eutanazji”. Jak pandemia wybije schorowanych staruszków, to i chyba eutanazji nie będzie trzeba przeprowadzać na masową skalę? Czy gdyby nie było pandemii, to nadal uśmiercano by taśmowo ludzi starych i chorych? W każdym razie, jeśli przywoływany przez Polkowskiego Filip Memches w istocie takie pozytyw widzi w pandemii, to jasne się robi, że są tacy, którym morderczy wirus nie ciało zaatakował, nie płuca zdemolował, ale wyłącznie mózg wytrzebił z resztek szarych komórek.

Jeśli wam się zdaje, że Polkowski nie znosi chronicznie Zachodu, to nie mylicie się, bo wspólną emocją patriotów jest zacietrzewiony antyokcydentalizm. Rosji nienawidzą serdecznie, ale Zachodu, gdzie pleni się „antypolskość”, nie mniej, dodatkowo nim pogardzając. Jaki jest pomysł na istnienie Polski zarazem nieprzyjaznej Rosji, jak i wrogiej Zachodowi, nie bardzo wiadomo, bo i Ameryka obecnie też nieszczęśliwie po naszej myśli się zachowuje. Najpewniej idzie o to, aby trwać w straceńczej samotności, a później paść martwym z bogoojczyź-

nianym okrzykiem na stygnących ustach – w końcu taki jest los Polaka, Polak nieprześladowany i niemordowany przez okupantów jest Polakiem niepełnym, a na pewno podejrzanym.

Z zaostrzonym po lekturze „Pandemii i innych plag” apetytem rzuciłem się do czytania starszej książki Polkowskiego „Polska moja miłość”. To zbiór felietonów pisanych przez pogromcę Prusa do tygodnika „W Sieci”,

Myśl nadrzędna, jaka u Polkowskiego i jego braci politycznych się objawia, przyjmując formę klinicznej obsesji, taka jest, że Polska ma być poddana anihilacji

co prawda w latach 2013-2014, ale nieustająco świeżych oraz inspirujących, a nade wszystko cennych jako przyczynek do badań antropologicznych nad stanem umysłowości prawicowej. Jako że brak tu miejsca na omówienie „Polski mojej miłości”, dam jedynie krótki wypis, by pokazać piękno języka Polkowskiego: „Integralni tolerancjoniści (...), tęczowi ministranci multikultury molestują zatrutych wściekłym patriotyzmem Polaczków i zmuszają ich do partnerskich związków z dobrotliwymi braciškami z Rosji i kochliwymi Niemiaszkami”.

Gdy rozum śpi, budzą się patrioci. **N**